

# Mień karajcze ürianiam, czyli Letnia Szkoła Języka Karaimskiego inaczej

*W programie Szkoły –  
już czternastej z rzędu! –  
w tym roku nastąpiły  
pewne zmiany*

Nadszedł kolejny lipiec, miesiąc, w którym należy być w Trokach i uczestniczyć w rozlicznych zajęciach podczas Letniej Szkoły Języka Karaimskiego, tych zorganizowanych i tych nieformalnych. Jak zwykle, zjechaliśmy się z różnych stron świata, by tym razem od 1 do 9 lipca wspólnie uczyć się języka Przodków, by ramię w ramię próbować przyswajać nowe słówka, czasy, tryby, ale przede wszystkim, by być razem, a także nacieszyć się tym, że możemy być... osobno. Tak, bo tylko w Trokach jesteśmy na tyle liczni, że możemy spotykać się w odrębnych kompaniach, czyli w różnych grupach wiekowych. Dobrze, że kalendarz tego wydarzenia jest mniej więcej stały, ułatwia to zaplanowanie pobytu z dużym wyprzedzeniem, szczególnie tym, którzy mieszkają daleko. W tym roku, oprócz uczestników z Litwy, Polski i krajów ościennych, z daleka przyjechali mieszkający w Rosji, na Ukrainie, we Francji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie.

Lata mijają. Pokolenie, które zaczynało od recytacji na scenie niezmiennie popularnego wierszyka dla najmłodszych *Jamhurczoch* („Deszczyk”) pióra Szymona Firkowicza, dziś jest *spiritus movens* tego unikatowego przedsięwzięcia.

Letnia Szkoła Języka Karaimskiego w Trokach jest bowiem naprawdę unikatowym przedsięwzięciem społeczno-edukacyjnym. Społecznym przede wszystkim, gdyż daje możliwość przebywania w gronie „swoich” i zanurzenia się w karaimskość, choć – co oczywiste – różnie postrzegana. Wspólna nauka języka karaimskiego jest tutaj środkiem integracji, a nie wyłącznym celem. Oczywiście, czynnika edukacyjnego nie należy umniejszać, bo wszyscy chcielibyśmy lepiej poznać i doskonalić znajomość mowy przodków, niemniej jednak mamy świadomość, że niezależnie od metodologii nauczania, kilka dni w roku to zbyt mało, aby osiągnąć zadowalającą kompe-

tencję językową. Na szczęście młodzież mamy zdolną. Kilka, kilkanaście dni pomnożone przez czternaście lat... Dziś dawni uczniowie poziomu podstawowego są przewodnikami w poznawaniu języka przez tych najmniej zaawansowanych. A więc wieloletnia praca u podstaw nie idzie na marne i znajomość karaimskiego w narodzie rośnie.

Wiele się zmieniło przez lata organizowania Letniej Szkoły Języka Karaimskiego. Jednym z impulsów do jej formalnego utworzenia i zinstytucjonalizowanych działań zmierzających do rozpoczęcia na szerszą skalę nauczania naszej mowy, wpisanej do czerwonej księgi języków zagrożonych wyginięciem, było spotkanie dwojga naukowców zajmujących się zawodowo językami turkijskimi, mego ojca, Aleksandra Dubińskiego i Évy Á. Csató Johanson.

Znali się od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, razem przyjeżdżali do Trok, tu spotykali się z miejscowymi działaczami karaimskimi zaangażowanymi w sprawy społeczne oraz osobami o doskonałej znajomości języka karaimskiego, żeby wspomnieć tylko Tych, których nie ma już wśród nas: ułtu hazzana Michała Firkowicza, hachana Marka Ławrynowicza, hazzana Józefa Firkowicza czy Zofię Robaczewską, a także jedne z ostatnich osób biegle posługujących się łucko-halickim dialektem, siostry Amalię i Sabinę Abrahamowicz. Choć choroba nie pozwoliła memu ojcu uczestniczyć w tworzeniu Letniej Szkoły Języka Karaimskiego, to był on wielce przychylny idei edukacji młodzieży i ratowania języka karaimskiego. Energia prof. Évy Csató w pozyskiwaniu środków na tworzenie Szkoły oraz ogromne zaangażowanie wielu miejscowych osób, działających w tym kierunku przez lata – wybaczcze, wszystkich wymienić nie sposób – sprawiły, że to, co początkowo wydawało się być jednorazową inicjatywą edukacyjną,

Akałwa, czyli karaimska biała chałwa smakowała wymśmienicie, zwłaszcza gdy z uśmiechem podawała ją Severina Szpakowska.



Fot. Mariola Abkowitz

przerodziło się w wydarzenie, które wrosło w nasze życie społeczne. Pamiętam, jak wracając z Irenką Jaroszyńską z Trok, z jednej z pierwszych Szkół, żywo dyskutowaliśmy o słuszności tej idei, potrzebie ciągu dalszego i od razu, w samochodzie stworzyliśmy list do władz szwedzkich (dziś już nie pamiętam, do kogo konkretnie), dziękując za dofinansowanie i składając wyrazy szacunku dla prof. Csató za jej trud, oczywiście nie bez nadziei na kontynuację tego dzieła. Z czasem zmienili się sponsorzy i organizatorzy. Wiele dyskutowano na temat formy i metodologii nauczania. Nie łatwo jest bowiem zorganizować efektywne zajęcia językowe dla osób o różnym zaawansowaniu, a przede wszystkim o tak ogromnej różnicy wiekowej, gdy najmłodszych uczniów od tych najbardziej doświadczonych życiowo dzieli nawet osiem dziesiątek lat!

W tym roku, decyzją głównego organizatora, Litewskiego Karaimskiego Stowarzyszenia Kulturalnego, zmieniono formę zajęć. Podczas XIV Letniej Szkoły Języka Karaimskiego czas podzielono między naukę języka a inne ciekawe zajęcia dla wszystkich grup wiekowych, a także prezentację naszej społeczności na zewnątrz. Jak czytamy na oficjalnej stronie Miasta Troki, w tekście pióra przewodniczącej Stowarzyszenia, Kariny Firkavičiūtė, zatytułowanym *Karaimi i język karaimski dziś*, „tegoroczny, zorganizowany w formie obozu projekt, wychodzi naprzeciw nowym wyzwaniom, jakie rodzi globalizujący się i laicyzujący współczesny świat, a także rozluźniające się więzi społeczne i rodzinne. W konsekwencji cała impreza w skondensowanej i nieco zmienionej formie ma służyć zachowaniu dziedzictwa kulturowego i tradycji Karaimów poprzez zabawę i praktyczne zastosowanie języka. Symboliczne jest, że w tym roku mija 440 lat od pierwszej wzmianki w źródłach historycznych (1576 r.) o budynku szkoły w Trokach służącym społeczności karaimskiej...”.

Wspomnieć należy, że tegoroczna Szkoła Języka Karaimskiego organizowana w formie obozu przez Litewskie Karaimskie Stowarzyszenie Kulturalne mogła się odbyć dzięki wsparciu finansowemu Departamentu Mniejszości Narodowych litewskiego rządu oraz Karaimskiego Związku Religijnego na Litwie, a także dwóch sponsorujących restauracji karaimskich w Trokach, Kybynlar oraz Kiubėtė.

I tak w ramach zajęć Szkoły regularne lekcje zaplanowano dla maluchów do lat dziewięciu oraz dla młodzieży, natomiast starsi mieli



Fot. Adam J. Dubiński

uczyć się eksternistycznie. Najmłodsi uczęszczali na zajęcia językowe prowadzone przez Kotrinę Rajeckaitė. Młodzież zaś, pod wodzą Severiny Špakovskiej i Eugenii Ešvovičiūtė, przygotowywała spektakl sceniczny pt. *Chabartar* (Plotki) pióra Severiny. Dodatkowo najmłodsze dzieci uczestniczyły w poobiednich zajęciach sportowych, które współorganizowała Fundacja Karaimskie Dziedzictwo, a prowadził Szymon Firkowicz, w czym pomagała mu siostra, Nina.

Grupa starszych uczestników szkoły otrzymywała natomiast codziennie porcję zadań z języka karaimskiego, którą należało samodzielnie opracować. Zadania były różnorodne i dobrze przemyślane. I tak z liczebnikami najlepiej się oswoić, rozwiązując wcale niełatwe zadanie sudoku z rozpisanymi słownie liczbami. Oj, trochę trzeba było umysł wyteńczyć, aby dobrać do celu. Innymi metodami na oryginalne przyswajanie karaimskich słów, w tym tych współczesnych, nieznanym naszym Przodkom, była opowieść o właśnie odbytej wycieczce do obserwatorium astronomicznego czy rozwiązywanie krzyżówki po karaimsku.

W poprzednich latach późne popołudnia przeznaczone były na wykłady i prezentacje związane z historią i współczesnością Karaimów. Spotkania te przyciągały niemałe grono stałych uczestników, ale przyznać trzeba, że cieszyły się one zainteresowaniem głównie pokolenia postmłodzieżowego. W tym roku popołudnia przeznaczono na zajęcia bardziej ukierunkowane do wszystkich grup wiekowych. Inten-

Tematem tegorocznego przedstawienia stały się trochę plotkarki, niezmienny od wieków element miejscowego „pejzażu”.



Fot. Aleksander Babadzian jr.

Wspólna gra w kręgle okazała się świetnym sposobem na „narodową” integrację.

sywny program zajęć popołudniowych zapoczątkowała piątkowa prezentacja retrospektywna poświęcona historii Letniej Szkoły Języka Karaimskiego, okraszona filmem ukazującym wiele migawek z lat poprzednich, które uczestnicy spotkania żywo komentowali.

Na następne, sobotnie popołudnie, a dokładnie na wieczór i noc zaplanowano wycieczkę do obserwatorium astronomicznego w Moletai, największego ponoć w północnej Europie. Pisze o tym w osobnej relacji Romek Dubiński.

W niedzielę na półwyspie przy ruinach starego zamku odbyło się, jak to nazwali organizatorzy, spotkanie Klubu Miłośników Kuchni, czyli karaimski piknik. Frekwencja jak zwykle w takich wypadkach była imponująca. Nie-

Na „karaimskim” seansie zabrakło miejsc i trzeba było dostawiać krzeselka. Aż tyłu nas było!



Fot. Aleksander Babadzian jr.

biosa zadbały o to, abyśmy nie tracili zbędnych kalorii na nadmierną ruchliwość i ciasno się w dużym namiocie integrowali. Deszcz lał bowiem bez ustanku, a my oddawaliśmy się ulubionemu zajęciu – biesiadzie i niekończącym się rozmowom. Zajadaliśmy wyborne szaszłyki i choć bardzo się wszyscy mocno starali, przygotowane przez organizatorów ilości mięsiva okazały się nie do przejedzenia.

Na następny wieczór zaplanowano bowling. Autokar dowiózł nas do trockiego aquaparku Trasalis, gdzie zostaliśmy podzieleni na grupy w pełnym zakresie wiekowym, a więc w każdej drużynie byli zarówno seniorzy, młodzieńcy, jak i dzieci. Zabawa, mimo małych mankamentów technicznych na dwóch torach, była przednia i pokazała, jak dobrze dobrano rozrywkę, gdyż kręgle doskonale integrują. Dodatkowo do naszej dyspozycji oddano wszystkie stoły bilardowe trockiego kompleksu rozrywkowego. Radości i śmiechom nie było końca. Aby czas nam jeszcze milej płynął, organizatorzy zapewнили napoje i smaczkowitą pizzę. Jakże miło przebywać w tak licznych gronie rozbawionych Rodaków!

Kolejne popołudnie to wspólny wyjazd do kina w Wilnie. Z Trok zabrał nas autokar, którym w wesołej atmosferze dotarliśmy do sali projekcyjnej Vilnius Ozo. Jakież to radosne uczucie widzieć, że Karaimi nie mieszczą się w jednej sali kinowej i trzeba dostawiać rozkładane krzesła, nawet jeżeli salka nie należy do największych. Z zainteresowaniem obejrzeliliśmy film pt. *Eddie zwany Orłem* o skoczku narciarskim Eddim Edwardsie i jego bezkompromisowym dążeniu do wytyczonego celu, którym był występ w brytyjskiej drużynie na olimpiadzie zimowej. Film doskonale dobrany zarówno dla widzów młodszych, jak i starszych. I znów wesoła atmosfera wspólnego powrotu całej grupy kinomanów do Trok.

W środę 6 lipca, w dniu Święta Litewskiej Państwowości, w południe drzwi karaimskiej szkoły szeroko otworzyły się dla wszystkich zainteresowanych zapraszanych przez naszą piękną młodzież odzianą w narodowe stroje. Przez kilka godzin prezentowano gry, zabawy, warsztaty artystyczne i rękodzieło karaimskich twórców, a także tajniki wyrobu naszych narodowych specjalów kulinarnych, w tym niepowtarzalnej białej chałwy krymskiej.

Tego samego dnia przed południem zgromadziliśmy się w trockiej kienesie na wspólnej modlitwie. Sądzę, że dla wszystkich przyjezdnych, którzy tę możliwość mają jedynie sporadycznie, nieodmiennie, niezależnie od stopnia

religijności, związane jest to z chwilami głębokiej refleksji i wzruszenia.

Kolejnego dnia, dzięki współpracy z Muzeum Historycznym w Trokach, w szacownej Sali Wielkiej zamku na wyspie odbyły się spotkania informacyjne o Karaimach. W kolejnych godzinach w językach rosyjskim, polskim i na koniec angielskim nasza młodzież dzieliła się wiedzą o społeczności, częstowała uczestników smakołykami, a członkowie zespołów Birlik i Dostłar pokazywali układy taneczne. Oczywiście, ramy czasowe tych spotkań pozwoliły jedynie na skrótowe potraktowanie tematu, niemniej jednak turyści mogli tym razem uzyskać informacje o Karaimach od nich samych, a nie od przewodników turystycznych, których opowieści nierazkado każą nam unosić brwi ze zdziwienia. Przy wyjściu każdy z uczestników mógł zabrać wydaną specjalnie na tę okazję kartkę pocztową z podstawowymi zwrotami po karaïmsku i ich odpowiednikami w czterech językach: angielskim, litewskim, rosyjskim i polskim.

Ostatni dzień to tradycyjne już spotkanie w sali estradowej trockiego Domu Kultury na uroczystym zakończeniu Letniej Szkoły Języka Karaïmskiego. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała występy zespołów Dostłar i Birlik, a także najmłodszej latorośli i młodzieży w inscenizacji historii z życia wziętej. Obejrzelśmy opowieść o tym, jak to na trockiej ulicy młody przyjezdny Karaïm zapytał o drogę młodą Karaïmkę i do jakich rozmiarów ten fakt urósł w kolejnych relacjach przyjaznych starszych pań. Historia i śmieszna, i bliska rzeczywistości, wspaniale zagrana przez młodzież.

Uroczystość zakończyły podziękowania organizatorów dla uczestników Szkoły, a także władz miasta składane na ręce organizatorów. Chóralne odśpiewanie przez wszystkich zebranych pieśni gratulacyjnej *Uzun kiurliar* (Długich lat) było jak zwykle momentem niezwykle podniosłym i wzruszającym. Po tych uroczystych chwilach przenieśliśmy się do restauracji Kybynlar, gdzie przy sutym poczęstunku spędziliśmy resztę wieczoru, żegnając się do późnych godzin nocnych.

Tegoroczna Szkoła rzeczywiście zmieniła metodologię nauczania i bardziej postawiła na zabawę i wspólne spędzanie czasu niż na klasyczną naukę języka. Ma to oczywiście dobre strony, choć nie bez kosztów ubocznych. Można na ten temat dyskutować i przedstawiać argumenty za i przeciw. Trudno uczniom, którzy dopiero opuścili szkolne ławy i rozpoczynają wakacje, zaganiać znów do klasy przed

**Ūrianiabiž karajče**  
**We are learning Karaim**  
**Mokomės karaimų kalbos**  
**Учимся караïмскому языку**  
**Uczymy się języka karaïmskiego**

**Kiuñ jachšy! Hello! Laba diena! Добрый день! Dzień dobry!**  
**Nie bolas? How are you? Kaip gyveni? Как поживаешь? Jak się masz?**  
**Tabu! Thank you! Ačiū! Спасибо! Dziękuję!**  
**Kolam. Please. Prašau. Пожалуйста. Proszę.**  
**Mienim adym Ana. My name is Ana. Mano vardas Ana. Меня зовут Ана. Nazywam się Ana.**  
**Kajdan sieñ? Where are you from? Iš kur esi? Откуда ты? Skąd pochodzisz?**  
**Trochta kiorkliu! In Trakai is beautiful! Trakuose gražu! В Тракай красиво! W Trokach jest ładnie!**  
**Tat kybynny! Try a kybyn! Paragauk kybyną! Попробуй кыбын! Spróbuj kybyna!**  
**Kal sav! Bye! Lik sveikas! Пока! Cześć (Bądź zdrow)!**

tablicę, choć przecież w tej jedynej w swoim rodzaju szkole nikt ocen niedostatecznych nie stawia. Zapewne słownictwo przyswojone przez młodzież podczas przygotowań do końcowego spektaklu utrwali się i podniesie ich znajomość języka Przodków.

Jeszcze rok, dwa temu truchlałem widząc siedzących przy obiadowym stole czworo podrostków, wpatrzonych w ekrany swoich smartfonów i nie zamieniających ze sobą ani słowa. Z troską myślałem, że skoro nie rozmawiają, to nie mają wspólnych tematów i nie złapią „bakcyła Trok”, nie będą chcieli tu bywać. Teraz już wiem, że tak nie jest. Dziś przecież nawet moim rówieśnikom z „nieco” starszego pokolenia zdarza się zerkać w Trokach na ekrany telefonów czy tabletów i wspominając wspólne wyprawy na przysłowiowe jabłka sąsiadów, sprawdzać możliwości podłączenia się do sąsiadowego WiFi. Znamię czasów...

Jedno jest pewne: wspaniale spędziliśmy czas wśród Rodaków. Niektórzy przelali na papier związane z tym myśli i uczucia, które można przeczytać na dalszych stronach tego numeru. Serce rośnie, gdy patrzymy, jak liczna jest gromada dzieci i młodzieży biorących udział w zajęciach Letniej Szkoły. Najważniejsze, że rodzice czy dziadkowie wcale nie muszą zbyt usilnie nakłaniać ich do uczestnictwa, że starsza młodzież, niezależnie od ramowego programu czy metodologii nauczania, z własnej woli garnie się do wspólnego spędzania czasu. Lata mijają, a karaïmski *jamhurczoch* pada na kolejne pokolenie naszych pociech.

Adam J. Dubiński

Z wielojęzycznej kartki pocztowej turyści zwiedzający Troki mogli nauczyć się podstawowych zwrotów po karaïmsku.

Swoje sceniczne talenty z zapalem prezentował Andrzejek Morawietz w towarzystwie starszego kolegi, Michała Kobeckiego.



Adam J. Dubiński